Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* — ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Ks. senior GLOEH ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XII. WARSZAWA, dnia 29 listopada 1931 r. Nr. 48.

TREŚĆ: Oto Król twój przychodzi do ciebie... — Ewangelicy polscy a antysemityzm. — Kilka luźnych uwag. — Korespondencja z Brześcia nad Bugiem. — Korespondencja z Krakowa. — Historja Papieży i Papiestwa. — Uroczysty dzień w Suwałkach. — Z Tow. Pol. Młodz. Ewang. — Z „Filadelfji". — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Wiadomości statystyczne. — Porządek nabożeństw. — Najważniejsze audycje Polskiego Radja w Warszawie. — Ogłoszenia.

Oto Król twój przychodzi do ciebie...

Mat. 21_5.

Przybliżają się święta Narodzenia Pańskiego.

Niespełna miesiąc nas od nich dzieli. Wstępem do świąt tych, ich obwieszczeniem jest Adwent — ta część roku kościelnego, w którą wkroczyliśmy. Ileż uroku, wspomnień radosnych—natury historycznej i osobistej — posiada dla nas czas adwentowy?

W przełomowym wieku dwudziestym, w ciężkich bardzo warunkach życia codziennego, wśród groźnych zapowiedzi — że będzie jeszcze gorzej, że niewiadomo co jutro ludzkości przyniesie — przyżywać mamy przyjście Jezusa. I oto zda nam się, że jesteśmy małemi dziećmi, że rozradujemy się widokiem choinek, zwiezionych na początku grudnia na place Warszawy, że z niecierpliwością oczekujemy dnia wigilijnego . . . . . I wtedy pożądany spokój wstępuje do serc, zapominamy o kłopotach i ciężarach życia, nabieramy nowych sił ducha, I tak poprzez cały Adwent będziemy stawali się młodsi— by jako dzieci i wraz z dziećmi stanąć pod drzewem wigilijnem, by niezliczony już raz dziękować Stwórcy za Jego Dar wielki i przepraszać za grzechy nasze za niedocenianie i nieprzyjmowanie tego Daru!

Oto Król twój przychodzi do Ciebie!

Po raz 1931 od chwili objawienia się w ciele — przychodzi Jezus — Zbawiciel do grzesznej, nieszczęśliwej ludzkości. Przychodzi, by świadczyć o miłości, która na wzór miłości Stwórcy powinna zapanować między ludźmi, by *naprawdę* stali się dla siebie braćmi. Przychodzi, by wskazać nowe drogi pokoju, rzetelnej solidarności, krzewienia prawdziwej przyjaźni między narodami.

Czy jesteśmy wszyscy przygotowani na przyjście Chrystusowe? Nie wszyscy i nie we wszystkich dziedzinach naszego życia. Ale wszyscy jak jeden mąż pragniemy przyjścia Zbawiciela, o nie modlimy się tęsknicą serc naszych, głodem dusz pragnących słowa Bożego, okrzykiem bólu — czemu tyle nędzy na świecie, załzawionem od cierpienia obliczem.

Starajmy się sercem i duszą przeżyć Adwent Chrystusowy. Niechże nam pozostaną znamiona na całem naszem życiu! A wtedy, porzuciwszy osobiste ambicje i urazy — my uczynimy wyjście ku miljonom nieszczęśliwych braci, którzy cierpią chłód i głód, bo pracy nie mają, wtedy podzielimy się solą i chlebem z tymi którzy w ciemnościach pustych ulic, z zimna kostniejąc, obchodzić będą Wigilję, kędy wiatr będzie wyśpiewywał kolędy, a głucha rozpacz zalegnie serca. W okresie adwentowym wyjdźmy na spotkanie tych najmniejszych, nieszczęśliwych braci! Wykażmy czynami, żeśmy zrozumieli *przyjście* Chrystusa. Niechże nie będzie ani jednego domu ewangelickiego, któryby nie dopomógł w Polsce do wigilji chorych, nieszczęśliwych, bezrobotnych.

Oto Król twój przychodzi do ciebie!

Wynijdź na Jego spotkanie!

Z Chrystusem w sercu — jako syn marnotrawny — z nieszczęśliwą bracią, której są legjony całe, zbliżaj się do Ojca miłościwego! Amen.

X. J. K.

Ewangelicy polscy a antysemityzm

Bierzemy się do omówienia kwestji bardzo aktualnej, ale jednocześnie i bardzo drażliwej. Drażliwej nie dla nas, i nie dla tych, którzy na kwestję współżycia dwu odłamów społeczeństwa, różniących się bądź rasą, bądź to religją, bądź pochodzeniem lub położeniem socjalnem — mają wyrobiony pogląd i stałe, trwałe zasady; ale drażliwej dla tych, którzy baranim pędem, bezkrytycznie przejmują się taniemi, wytartemi hasłami pewnych partyj i politycznych organizacyj, żerujących na najniższych instynktach ludzkich.

Nienawiść do żydów nie jest objawem nowym. Antysemityzm w tej czy innej formie istnieje na świecie tak dawno chyba, jak istnieją żydzi. Antysemityzm u nas w Polsce, też nie jest czemś niespodziewanem. Jestto stara, wypróbowana gra polityczna. Ale antysemityzm nie jest u nas celem, ale środkiem do celu. We wszystkich prawie państwach, mniej więcej na dość niskim szczeblu kultury stojących, ilekroć rządy nie mogły się uporać z trudnościami rządzenia i cierpiały niepowodzenia, sprowadzające za sobą w konsekwencji niezadowolenie ludności, zjawia się antysemityzm, jako zjawisko, które odciaga uwagę zniechęconych i niezadowolonych od nieudanych poczynań rządu.

Często nawet, jak to miało miejsce w Rosji, rząd do tego bardzo się przyczyniał, że nienawiść zbiedzonego i zgłodniałego plebsu zamiast przeciwko niemu — wyładowywała się przeciwko żydom. Straszne to były czasy. Jeszcze dzisiaj krew ścina się w żyłach na samo wspomnienie o tych pogromach.

Gdy pierwsza fala nienawiści minęła, a na pobojowiskach pozostawały trupy niewinnych ofiar: kobiet, dzieci i starców — następowało opamiętanie, a ci, którzy głosili wszędzie antysemityzm — a za którymi wlokły się upiorne cienie ofiar — musieli znosić wstyd i wymówki.

Tak, to były czasy straszne.

Ale i czasy carskich rządów rosyjskich, i czasy średniowiecznej inkwizycji — a czasy nasze, XX wieku w Odrodzonej Polsce — to dwie bardzo różniące się od siebie epoki. Dla nas dzisiaj nie wystarczają niektóre zasady nawet Konstytucji 3-go Maja, a coś dopiero hasła antysemickie Rosji carskiej!..

A jednak trudno wyrwać z korzeniem nienawiść niektórych sfer społeczeństwa polskiego do żydów. Co prawda, to i żydzi w tem są dużo winni.

Nie są zbyt czyści, nie są zbyt szczerzy w swych stosunkach do nie-żydów. Ale nie lubić żydostwa — a bić z tego powodu żydów — to wielka kulturalna różnica. Wyobraźmy sobie my, ewangelicy, coby to było, gdyby tak prawowierniejsi i gorliwsi rzymscy katolicy zaczęli w ten sam sposób odnosić się do nie-katolików? Jakbyśmy wówczas wyglądali? A były wszak czasy, i to stosunkowo niedawno, kiedy uczniowie szkół jezuickich, podjudzani przez swych nauczycieli (w Krakowie przez P. Skargę, w Poznaniu przez Piaseckiego), napadali na zbory ewangelickie i na ich domy, na ich pogrzeby. Wywlekali wówczas na ulice i żywych i umarłych i pastwili się nad nimi niemiłosiernie. Dzisiaj, gdy to wspominamy, rumieniec wstydu oblewa oblicze nietylko nasze, ale i tych, którzy się mienią dzisiaj być spadkobiercami tradycyj owego zakonu.

Rozumiem, że mnie, jako protestanta, przeciwnika z zasady kościoła rzymsko-katolickiego, kapłan tego wyznania „ex catedra" zwalcza. Rozumiem, kiedy w teoretycznej polemice — nie ma on dla mnie pardonu. Ale tenże mój adwersarz przy pierwszem ze mną osobistem spotkaniu zapomina o tem, co nas dzieli, a powoduje się w stosunkach ze mną li tylko tem, co go ze mną łączy

U ludzi kulturalnych bywa podobnież w stosunku do żydów. Nie wszyscy ich miłują, nie wszyscy odnoszą się do nich przyjaźnie. Ale, na litość Boga, swą antypatję wyrażać pałką i biciem, ciągnąć żydowskie niewiasty za włosy pod krany i w mroźną pogodę zlewać je wodą — to zbyt przypomina nam metody bolszewickie, które dreszczem oburzenia przejmują każdego uczciwego człowieka. Ostatnie wypadki wśród młodzieży uniwersyteckiej — każą się zastanowić nam, ewangelikom polskim, nad tym trudnym nad wyraz problemem antysemityzmu.

Pragnęlibyśmy w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego, aby antysemityzm wcale nie istniał. Ale jeżeli on jeszcze wśród nas, społeczeństwa XX wieku, istnieje, niechże przybiera inne bardziej cywilizowane i kulturalne formy. Niech to będzie walka o idee, walka o prawa, rywalizacja szlachetna i szlachetnemi sposobami prowadzona. Ale na pałki i rewolwery, na bicie i poniewieranie niewiast nigdy i przenigdy nie zgodzimy się i zmuszeni jesteśmy takie ohydne postępki publicznie napiętnować.

Tak myślimy nie tylko my, ale tak myśli ta część społeczeństwa polskiego, której dobro i chwała Ojczyzny na sercu zawsze leży.

* * *

Było to dość dawno, bo około 10 lat temu. Na egzaminie maturalnem w gimnazjum żeńskiem zdawało 16 uczennic, w tem sześć żydówek, dwie ewangeliczki i ośm katoliczek, przewodniczył komisji egzaminacyjnej zasłużony i ogólnie wielce szanowany pedagog, prof. Paweł S. obecny był też nieżyjący już prof. Smoleński, oraz księża prefekci: katolicki i ewangelicki. Jeden z egzaminujących nauczycieli zdradzał lekkie skłonności do antysemityzmu. Przełożona, zasłużona matrona, która wkrótce potem swe gimnazjum ofiarowala na rzecz Rządu Polskiego, i jest ono po dziś dzień pierwszem państwowem gimnazjum żeńskiem w Warszawie, była z powodu zachowania się owego nauczyciela w wielkiem zakłopotaniu. Była zbyt prawa i uczciwa, aby pozwolić komuś na egzaminie czynić wyróżnienie z powodu pochodzenia lub wyznania.

I oto w przerwie opowiedziała komisji egzaminacyjnej, jak to widok starca, ślepego żyda, i wyrostków ulicznych, rzucających w niego kamieniami i naśmiewających się z niego, zrobił na niej tak silne wrażenie, że zawsze ma go przed sobą w pamięci, ilekroć spotyka się z odruchami antysemityzmu. Jej proste i serdeczne słowa, przejęte prawdziwą miłością chrześcijańską, spowodowały u wszystkich pewne refleksje. Po przerwie staje do egzaminu znowu żydówka F. On nauczyciel-antysemita zaczyna ją odpowiednio indagować, dziewczyna zmieszana plącze się w odpowiedziach, a egzaminujący nie tylko nie dopomaga jej, ale zarzucając ją pytaniami, widać, że stara się ją pogrążyć. Wówczas ksiądz prefekt katolicki, słania się do ucha swego kolegi-księdza pastora i szepcze mu coś na ucho, a ten powtarza to samo swemu sąsiadowi. Uczennica skończyła i wychodzi, następuje omówienie jej odpowiedzi oraz starcie zdań między księżmi prefektami obu różnych wyznań — a nauczycielem polakiem-antysemitą. Przewodniczący, zacny prof. P. S., scysję taktownie łagodzi, przełożona i prof. Smoleński go popierają, ostrze antysemityzmu zostało stępione, kultura szkoły została uratowana. Nie zapomnę ja tej chwili nigdy, gdy staruszka przełożona S. z promieniejącem obliczem, mówiąc jeszcze z nami o tem po egzaminie, wspominała z entuzjazmem swoją znajomą Elizę Orzeszkową i jej poglądy na żydów i antysemityzm u nas w Polsce.

* * *

Przed paru tygodniami odwiedził naszą redakcję pan Leo Belmont i ofiarował nam swe dwutomowe dzieło: „Mojżesz Współczesny" napisane w formie powieści. Jest

to geneza i historja Syonizmu i jego twórcy — Teodora Herzla. Do recenzji tego dzieła jeszcze powrócimy. Teraz możemy tylko zaznaczyć, że Syonizm — to jest ten kierunek polityczny żydów, który powstał właśnie na tle antysemityzmu; kto chce poznać żydów nietylko z ich złych stron charakteru, kto chce się zapoznać z duszą żydowską gruntownie, a nie tylko z ulotek antysemickich, kto pragnie nabrać bezstronności w ich traktowaniu, powinien to dzieło L. Belmonta przeczytać.

* * *

Pewni jesteśmy, że z powodu tego feljetonu narazimy się tym na szczęście nielicznym ewangelikom, którzy błędnie jeszcze wierzą w hasła reakcji polskiej, a czynią to może i w dobrej wierze, nie widząc w nich zawartej demagogji. Wiemy, że i wśród ewangelików polskich są antysemici; nie ci bojowi, zaślepieni, którzy w tych zawiłych sprawach mają jedynie argument: bić żydów. Może ci nas nie zrozumieją. Ale trudno; milczeć nie możemy. Musimy swych czytelników przestrzec i upomnieć, aby nie dali się uwieść niepowołanym i nieodpowiedzialnym mącicielom spokoju społecznego, aby zachowali powagę i mieli zawsze śmiałość nazwać zło—złem, a krzywdę—krzywdą, aby się wstrzymywali od potakiwania wybrykom występnym części młodzieży akademickiej. Pamiętajmy, że my, protestanci, przechodziliśmy też podobne koleje. A nie tak dawno jeszcze, gdy w Warszawie organizowano Kongres Eucharystyczny, nawoływano w odezwach, aby w oknach mieszkań katolickich wieczorem stały zapalone świece. Zrozumiały odrazu władze bezpieczeństwa, jakie to groźne skutki mieć może taka iluminacja i na nią nie pozwoliły.

Łatwo podpalić dom — trudno pożar ugasić. Łatwo rozbudzić w bestji ludzkiej dzikie, krwiożercze instynkty, trudno doprowadzić ją później do stanu obrazu i podobieństwa Bożego.

Kilka luźnych uwag

(W sprawie przyszłego śpiewnika kościelnego.)

Jest w naszym kościele wiele prac do wykonania. Prace te wymagają dłuższego przygotowania. Do takich prac należą podręczniki do nauki religji, których z wyjątkiem historji kościoła dla szkół średnich, a historji biblijnej i katechizmu dla szkół powszechnych zupełnie nie posiadamy, dalej śpiewnik kościelny, bo używany obecnie śpiewnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce jest pod wielu względami niewystarczający, dalej Agenda która i pod względem języka i pod względem treści daleka jest od ideału, a która zresztą, jak słychać, już jest wyczerpana. Każdemu z nas, którzy stoimy w pracy, nasuwają się różne uwagi, które, zebrane, byłyby bardzo pożytecznym materjałem dla przyszłych wykonawców powyżej wymienionych prac. Uwagi te należałoby ogłaszać w pismach, ażeby je utrwalić lub przez wywołanie dyskusji zmodyfikować i w ten sposób już ustalić pewne zasady, według których wymienione prace powinnyby być wykonane. Wiadoma rzecz, że w takich wypadkach nietylko trafne uwagi, ale nawet niedobre, niesłuszne są pożyteczne, bo dopomagają do skrystalizowania zasad słusznych i odpowiednich.

Niestety, do wypowiadania takich uwag nie mamy odpowiedniego organu bo wszystkie nasze pisma kościelne są pismami popularnemi, do których nieraz uwagi takie w zupełności nie nadawałyby się, a nadto tam te uwagi zaginą, gdyż trudno przypuszczać, ażeby przyszli wykonawcy tych prac wertowali w starych rocznikach Głosu Ewangelickiego lub Zwiastuna Ewangelicznego czy też obecnych pism śląskich. A przecież bez odpowiedniego przygotowania takie prace nie mogą być wykonane, a jeżeli nie będą podjęte prace przygotowawcze, to wykonanie prac, bardzo pilnych i potrzebnych, będzie odłożone do dalekiej jeszcze przyszłości.

Mnie w ostatnim czasie nauka religji nasunęła uwagi na temat naszego śpiewnika kościelnego. W śpiewniku tym pozmieniane są oryginalne pieśni Kochanowskiego i Karpińskiego. A więc zmieniona pieśń: Czego chcesz od nas Panie, Kto się w opiekę, Kiedy ranne wstają zorze i Wszystkie nasze dzienne sprawy. Przypuszczam, że chodziło autorowi o rytm pieśni, t j. o dostosowanie rytmu tekstu do rytmu melodji. Zmiany te jednak wprowadzają nauczyciela religji w kłopot nielada Dzieciom te pieśni w znacznej części znane są ze szkoły. Mają je, n.p. Czego chcesz od nas Panie — w czytankach. Jak tu potem uczyć tych pieśni, zwłaszcza gdy dzieci pochodzą z różnych klas i różnych szkół? Czy to nie prowadzi do zamięszania w główkach dzieci, gdy w szkole uczą się danej pieśni inaczej, a na nauce religji lub w szkółce niedzielnej znowu inaczej? A zresztą czy godzi się takie pieśni, które cały naród śpiewa, zmieniać? I czy ten powód, żeby je dostosować do melodji jest wystarczający? Czy nie śpiewamy wielu polskich pieśni, gdzie nikt nie myśli dostosowywać rytmu tekstu do rytmu melodji? Nakoniec pieśni te nie powinny ulegać zmianie już przez wzgląd na autorów. Przecież chyba nikt nie będzie mniemał, że myśli tych pisarzy lepiej wypowie niż oni sami. Nie, pieśni te powinny być w naszym śpiewniku niezmienione, według ogólnie przyjętego, naszej pisowni odpowiadającego tekstu, albo jeśliby poważne względy przeciw temu przemawiały, nie powinno ich być wcale.

Do tego jeszcze drobne uwagi. W śpiewniku naszym jest pod nr. 274 pieśń ze śpiewnika śląskiego: Jezu przybądź ku pomocy. Pieśń ta ma w śpiewniku śląskim refren: Boże. Boże mój! Jeżeli się zważy, że to jest pieśń, pochodząca widocznie z czasów prześladowania ewangelików, to jakże przemówi do serca ten właśnie refren, którym się każda zwrotka kończy; Boże, Boże mój! Tymczasem w naszym śpiewniku pieśń pozbawiona jest tego refrenu, widocznie ze względu na melodję, a nadto podana jest jako melodja pieśni: Chwała Tobie wieczny Panie — a więc melodja triumfu pieśni, w której jest wyśpiewany głęboki żal i ból. Jakże to może sobie nawzajem odpowiadać? Przytem pieśń ta bez tego refrenu jest okaleczona i traci cały swój urok, jak traci urok świerk, któremu ścięto wierzchołek. Niestety podobnie potraktowała tę pieśń Harfa Syońska, która ją także okaleczyła i podała jako melodję: Kiedy ranne wstają zorze.

A jeszcze jedno. Dlaczego w śpiewniku naszym nie zachowano oryginalnej melodji pieśni: Pan nasz króluje i pieśni: Brońże nas Panie na wieki? Pieśń a melodja są z sobą ściśle związane. Nigdy pieśń: Brońże nas Panie na wieki nie będzie tak potężnie brzmiała, gdy ją zaśpiewamy na melodję, podaną w naszym śpiewniku, t. j. Tysiąckrotnie pozbawiony, jak gdy ją zaśpiewamy na melodję, podaną w śląskim śpiewniku, t. j.: Oj, przecudnie piękny. Ten to jest potężny hejnał, wznoszący się gromkim okrzykiem aż do nieba. A taką chciała być ta potężna pieśń staropolska t. j. starych polskich protestantów z czasów ucisku. To jest polska pieśń: Warownym grodem jest nasz Bóg i polska pieśń niderlandzkich protestantów.

Ks. Karol Kotula.

Korespondencja z Brześcia nad Bugiem

21 niedziela po Trójcy Św. była dla zboru brzeskiego dwuletnią rocznicą pamiątki poświęcenia kaplicy, którą wierni własnemi składkami opłacają i utrzymują. „Łaska Pańska na pstrym koniu jeździ", — sprawdziło się to przysłowie na nielicznych ewangelikach brzeskich, którzy w uroczysty sposób w 1935 roku otrzymali w darze od władz wojskowych budynek na kaplicę, ale jednak, mimo jeszcze bardziej uroczystego aktu, przekazującego na własność owo pomieszczenie, a podpisanego przez wojewodę poleskiego i inne wybitne osobistości, po niecałych trzech latach „prawem kaduka" wyrugowano stamtąd ewangelików, że nagle znaleźli się bez dachu nad głową i dopiero po rocznych zabiegach, staraniach wynaleźli sobie salkę i tu przeciętnie raz na miesiąc mają swe nabożeństwo. W stosunku do płacy za kaplicę, była ona za mało użytkowaną, dopiero teraz po utworzeniu w tutejszem mieście probostwa wojskowego ewangelickiego czuje się Zbór i materjalnie i duchowo zadowolonym, mając już regularnie co niedzielę nabożeństwo.

Frekwencja obecnych wzrasta z niedzieli na niedzielę coraz to „nowi" ewangelicy się znajdują, a znalazłszy się, już pozostają, tworząc coraz to większą gromadkę. Ciekawym jest ten zborek, który tradycjami swemi sięga czasów reformacji, kiedy to znajdowała się tutaj, a raczej na miejscu dzisiejszej twierdzy, sławna drukarnia brzeska, w której drukowano Biblję Brzeską, zwnaną Radziwiłłowską. Ciekawym jest dziś tutejszy zbór ze względu na „mieszankę wyznaniową", jeśli się można tak wyrazić, jaką tutejsze rodziny ewangelickie przedstawiają. Jest to i gdzieindziej, ale tu w silniejszym występuje stopniu, ze względu na silniejszy żywioł ludności prawosławnej, obok ludności katolickiej. Mało jest rodzin ewangelickich czystych, przeważnie to albo jedna strona jest ewangelicka a druga prawosławna, albo też mąż jest ewangelikiem, żona katoliczką, a dzieci, — różnie z nimi bywa. Dość powiedzieć że się zdarza takie ciekawe monstrum rodzinne: on ewangelik, ona prawosławna a dziecko katolickie. To znowu jest wynikiem braku jakiejkolwiek opieki pastorskiej, czy ewangelickiej nad dzieckiem w szkołach tutejszych, — wskutek czego dzieci ewangelickie uczęszczają na lekcje religji katolickiej.

Ten dziwny a przedewszystkiem szkodliwy dla kościoła ewangelickiego stan rzeczy ulegnie obecnie zmianie, gdyż w najbliższym czasie, będą się już odbywać w szkołach i powszechnych i średnich lekcje religji ewangelickiej, wykładane przez proboszcza wojskowego. Należy jeszcze zaznaczyć, iż na życzenie administratora tego zboru ks. Lodwicha, dziatwa uczęszcza na lekcje konfirmacyjne, zorganizowane przez wyżej wymienionego.

W dniu 31 października nabożeństwo reformacyjne odprawił w ładnie udekorowanej kwiatami kaplicy ks. kapl. K. Świtalski, przemawiając do licznie zebranego zboru na test Hebr. 13_{7}—$_{8}$. Dalszy ciąg obchodu uroczystego reformacji odbył się na drugi dzień w niedzielę przy udziale pastorów: ks. K. Ostachiewicza, ks. E. Lodwicha i ks. K. Świtalskiego.

Publiczność, zgromadzona w kaplicy, przedstawiała widok iście mozajkowy, ale za to budujący, byli bowiem wojskowi i cywilni, wśród cywilnych znajdowali się zborownicy wyznania ewangelicko-augsb. i ewang.-reform. dalej ich krewni i znajomi wyznania prawosławnego, i rzymsko-katolickiego, nie brakło też i przedstawicieli tworzącego się tutaj kościoła narodowego.

Siłą więc rzeczy nabożeństwo reformacyjne musiało się przerodzić w święto misyjne i takiem też w swoim przebiegu było.

Liturgję wstępną odpiewał ks. kapl. K. Świtalski, który też następnie w sposób popularny, a budzący duże zainteresowanie u słuchaczy przedstawił genetyczne tło przybicia tez przez Dr. M. Lutra oraz odczytał i zinterpretował najważniejsze tezy.

Następnie przemówił ks. K. Ostachiewicz na tekst 1 ks. Mojż. $1_{2, 3}$, budując w sercach słuchaczy tę wielką prawdę, że rychło się doczeka ewangelicyzm tej chwili, kiedy to święto reformacji będzie świętem całej ludzkości. Oby Bóg to sprawił. Na zakończenie obszerne kazanie wygłosił ks. adm. E. Lodwich na tekst I. Piotra 1. — „Świętymi bądźcie, bom ja jest święty"— oto motyw całego przemówienia, które głębokie wywarło na

---

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

Jak widzimy, było to usiłowanie założenia racjonalnego papiestwa, — usiłowanie tem godniejsze uwagi, iż brało początek z tej samej nauki o usprawiedliwieniu i wolnej woli, która służyła za podstawę odstępstwu protestanckiemu. Nie utrzymujemy tego jedynie z powodu iż Contarini znał te opinje; on sam mówi to wyraźnie. Dowodzi, że człowiek skłonniejszy jest do złego, że ta skłonność pochodzi ze słabości woli, która, kiedy człowiek skłania się do złego, jest więcej bierną niż czynną. Tylko przez łaskę Chrystusa staje się wolną. Takim sposobem uznaje władzę papieską, żąda wszakże dążenia do Boga i dobra ogólnego.

Contarini przedstawił swoje pisma papieżowi. W listopadzie 1538 r., w piękny dzień jesienny, jechał z nim razem do Ostia. „Na drodze", pisze do Poole'a „dobry ten staruszek wziął mnie na stronę i rozmawiał o reformie. Powiedział, że rozprawę moją de Compositionibus ma przy sobie i czytał ją w godzinach rannych. Straciłem już był wszelką nadzieję. Ale teraz tak po chrześcijańsku rozmawiał ze mną, iż znowu zacząłem się spodziewać, że Bóg dokona rzeczy wielkich i nie dozwoli, aby bramy piekielne pokonały jego ducha".

Łatwo jest pojąć, że usunięcie nadużyć z któremi łączyło się tyle osobistych praw i pretensji, tyle zwyczajów, było bardzo trudne do przeprowadzenia. Wszakże zdawało się, że papież Paweł III coraz energiczniej do tego się bierze.

Tak np. mianował cztery komisje do wykonania reform; powołał nawet do siebie Giberta. Wydane zostały bulle nakazujące te reformy (camera. ruota, cancelleria, penitenziaria). Czyniono przygotowania do Soboru powszechnego, którego papież Klemens tak się obawiał i unikał, a do przeszkodzenia któremu i Paweł III nie jeden dowód znalaźćby mógł w swoich stosunkach prywatnych.

Jeżeli więc rzeczywiście reformy miały miejsce, to w jaki sposób dwór rzymski je wykonywał, w jaki sposób usuwane były nadużycia? Jeżeli ten sam dogmat, który posłużył za punkt wyjścia Lutrowi, stał się zasadą życia i nauki, dla czego pojednanie się było niemożliwe? Przecież i protestanci oddzielali się od jedności kościoła powoli i niechętnie.

To pojednanie uważane było za niemożliwe przez wielu; niektórzy pokładali wielkie nadzieje w konferencjach, na których rozbierane były kwestje religijne.

Teoretycznie papież nie powinien był aprobować tych konferencji, gdyż starano się rozstrzygać na nich spory religijne bez wpływu władzy świeckiej, a do decydowania których w ostatniej instancji papież rościł pretensje. Dla tego też nie wystąpił z ich uznaniem, ale dopuścił je, wysyłając na nie swoich legatów.

Pod tym względem postępował z wielką oględnością: wybierał zawsze ludzi umiarkowanych, którzy później byli podejrzewani o protestantyzm. Dawał im nawet instrukcje, jak żyć i jak się zachowywać mieli.

Wysyłając np. Morone'go w r. 1536 do Niemiec, nie omieszkał zalecić mu, „aby nie robił długów, płacił w ho-

wszystkich wrażenie ze względu na życiowe ujęcie tematu. Śpiewy przeplatały słowo Boże, odśpiewaniem też hymnu „Warownym grodem" oraz roty ewangelickiej, Kaszubskiego zakończono, ten piękny niezapomniany obchód reformacyjny.

Należy się spodziewać i życzyć tego, aby zaczynające pulsować życie religijne w tutejszym zborze brzeskim rozwijało się coraz pomyślniej i oby się spełniły słowa Przewielebnego pasterza ks. A. Schoeneicha z Lublina, który przy poświęceniu przed 2-oma laty powiedział: „Niechaj ta skromna ewangelicka kaplica w Brześciu będzie tu dla upadłych ratunkiem, tu dla rozbitków przystanią, tu dla chorych lekarstwem, tu dla wszystkich nadzieją . . ."

K. Ś.

Korespondencja z Krakowa

(Z działalności Ewangelickiego Komitego Oświatowego)

Cel, jaki sobie wyłoniony z pośród ewangelickich towarzystw w Zborze istniejących Ewangelicki Komitet Oświatowy postawił, został jak dotąd w całej pełni osiągnięty. Ustalone terminy wykładów jak również tematy tychże wykładów zostały zachowane. I tak dnia 18 października wygłasił ks. pastor Niemczyk swój dawno zapowiedziany wykład pt.: „Biblja w świetle wiary i wiedzy". Scharakteryzował stanowisko kościoła w tej sprawie, potem stanowisko teologji, zaznaczając istniejącą pomiędzy temi dwoma stanowiskami różnice. Następnie przedstawił obecny stan badań nad Starym i Nowym Testamentem, pod względem tekstu, jak i rozwoju pojęć religijnych. Bardzo starannie przygotowanego tego wykładu, mimo iż trwał bardzo długo, słuchali licznie zgromadzeni z wielkiem zainteresowaniem.

Jak zwykle w dzień pamiątki Reformacji, dnia 31 października, odbyła się i w tym roku w Kościele ewangelickim w Krakowie Akademja Reformacyjna, która również zgromadziła w pięknie przystrojonym kościele naszym liczne rzesze ewangelików Rozpoczęto odśpiewaniem wspólnej pieśni „Zbudź Panie ducha ojców wiary", poczem z organami wykonał swoje solo skrzypcowe p. prof. Wysocki. Po odśpiewaniu przez chór doskonale przygotowynych pieśni, jak również po pieśni solowej p. R. Suchanka, i po oddeklamowaniu przez uczennicę gimnazjum Olgę Banszlówną wiersza Or-Ota „Wiara, nadzieja i miłość", wystąpił przed ołtarz ks. pastor Niemczyk, by wygłosić wykład pt.: „Ojciec Kościoła Augustyn". Prelegentowi nie chodziło tyle o przedstawienie zewnętrznego biegu życia tej ciekawej postaci wśród Ojców Kościoła, ile raczej o naszkicowanie duchowej jego sylwety. I stanął przed oczyma słuchaczów obraz pierwszego nowoczesnego człowieka, który już 1500 lat temu żył naszem, nowoczesnem życiem, wobec czego też my, ludzie nowocześni, żyć winniśmy jego życiem, przepojonem czcią dla Najwyższego, na którego chwałę wypisał Augustyn przepiękny hymn: „Wielki jesteś Panie i wielkiej godzien chwały Stworzyłeś nas, kierując nas ku sobie, i nie zazna serce nasze pokoju, dopóki nie odpocznie w Tobie". Akademję reformacyjną zakończono liturgją, błogosławieństwem i odśpiewaniem wspólnej pieśni: „Brońże nas Panie na wieki". W miłym nastroju rozeszli się uczestnicy do domów swoich.

Jak się dowiadujemy, mają w najbliższej przyszłości być wygłoszone z ramienia wspomnianego już Komitetu wykłady następujące: p. prof. Dr. Bronisław Kader będzie mówił na temat: Tajemnice życia, p. prof. Dr. Józef Reiss na temat: Czar i piękno muzyki polskiej" i „Psychologja Szkoły". Zarówno osoby prelegentów jak i tematy które będą omawiane, przyciągną zapewne na zebrania te liczny zastęp słuchaczów.

W niedzielę, dnia 22 listopada, b. r. obchodziło Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej w Krakowie jubileusz 10 cioletniego swego istnienia. Towarzystwo z organizowało z tej okazji Akademję jubileuszową z bardzo ciekawym programem, zaś po Akademji podejmowało zaproszony przez siebie cały Zbór Starszych herbatką Z okazji jubileuszu wydało Towarzystwo pisemko jubileuszowe p. t. „Dziesięć lat idei młodych". Na treść pi-

---

telach, które mu były wskazane, aby się nie ubierał zbytkownie, ale mimo to nie ubogo, aby chodził do kościołów bez pozoru obłudy". Miał przedstawiać w swojej osobie reformę rzymską, o której tyle mówiono; zalecano mu tedy przedewszystkiem umiarkowanie. W roku 1540 biskup wiedeński chwycił się gwałtownego środka. Sądził, że potrzeba przedstawić zwolennikom nowej nauki ogłoszone za heretyckie artykuły Lutra i Melanchtona i zapytaćich wprost, czy gotowi są wyrzec się tych artykułów. Ale papież nie dał w tym przedmiocie nuncjuszowi swemu podobnych instrukcji. „Obawiamy się, aby nie przekładali śmierci, powiedział, nad podobne odwołanie". Życzy tylko, aby miał nadzieję pojednania się; kiedy pierwszy jej promień zawita, gotów jest posłać w umiarkowanych słowach formułę, która ułożoną została na ten cel przez ludzi rozumnych i godnych szacunku. „Gdybyśmy przynajmniej do tego już doszli! Zaledwie śmiemy tego się spodziewać"!

Nigdy jednak zgoda nie była tak bliską, jak podczas rozpraw ratyzbońskich w r. 1541. Stosunki polityczne bardzo temu sprzyjały. Cesarz, który miał użyć sił państwa na wojnę turecką albo przeciwko Francji, niczego goręcej nie pragnął nad zgodę. Wybrał na konferencję mężów najrozumniejszych i najumiarkowańszych z pomiędzy teologów katolickich, Groppera i Juljusza Pfflug. Z drugiej strony landgraf Filip był znowu w dobrych stosunkach z Austrją; spodziewał się, iż mu powierzą naczelne dowództwo w wojnie, do której się przygotowano. Z podziwieniem i przyjemnością ujrzał go cesarz wjeżdżającego do Ratyzbony na pysznym rumaku Ze strony protestantów zjawili się skłonni do zgody Bucer i łagodny Melanchthon.

Legatem papieskim był właśnie ów Kasper Contarini, tak głęboko przejęty tą nową dążnością, jaką popierały Włochy, bardzo czynny przy sporządzaniu projektu reformy ogólnej; wybór ten wskazuje, jak gorąco papież życzył sobie powodzenia układów. Contarini znalazł się w pozycji jeszcze ważniejszej, w okolicznościach przyjaznych, wśród dwóch opinji i dwóch stronnictw, dzielących świat, z misją i nadzieją pojednania ich, a to daje nam, jeżeli już nie obowiązek, to przynajmniej prawo bliższego zbadania jego osobistości.

Messer Gaspar Contarini, najstarszy syn familji szlacheckiej z Wenecji, prowadzącej handel ze Wschodem z zamiłowaniem oddawał się naukom filozoficznym. Poświęcał trzy godziny na dzień studjom specjalnym, nie więcej i nie mniej, rozpoczynając je każdego razu dokładną repetycją i to w każdej nauce; żadnej z nich nie opuszczał.

Nie dał się uwieść subtelnościami kommentatorów Arystotelesa; posiadał nadzwyczajny talent, ale jeszcze większą stałość charakteru. O piękność mowy nie dbał, wyrażał się prosto, jak tego wymagała rzecz.

Umysł jego rozwijał się stopniowo, podobnie jak natura, która w regularnem następstwie co rok nowe słoje dodaje w drzewie do poprzednio istniejących.

Kiedy w dosyć młodym wieku przyjęty został do rady tak zwanych „Pregadi", senatu swojej ojczyzny, w ciągu pewnego czasu nie śmiał mówić; wprawdzie życzył sobie i miał wiele do powiedzenia, ale nie miał odwagi; kiedy nakoniec pokonał lękliwość, mowa, jaką powiedział, nie odznaczała się ani wdziękiem, ani szczególną żywością i energją wysłowienia; była prostą, a jednak tak przekonywującą, że mu wielką zjednała wziętość.

semka tego składają się zbiorowe prace wszystkich dotychczasowych prezesów Towarzystwa: p. Ferd. Pietscha, Ad. Ciompy, Karola Drozda i ks. W. Niemczyka. Pisemko to zostanie rozesłane również do bratnich Towarzystw Młodzieży. *W. N.*

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy okazali mi swą pamięć w dniu jubileuszu 25-lecia mej pracy kapłańskiej, wzięli udział w obchodzie jubileuszowym, złożyli życzenia i upominki w delegacjach lub je w jakikolwiek sposób przesłali, a w szczególności Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Dr. J. Burschemu, Ks. Radcy Lothowi, Ks. Michelisowi, Senatorowi J. Evertowi, Kolegjum Kościelnemu Zboru Warszawskiego, Redakcjom „Głosu Ewangelickiego" i „Zwiastuna Ewangelicznego" składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Wszystkim szczerze oddany w Chrystusie
Ks. Mieczysław Rüger.

Uroczysty dzień w Suwałkach

Ważny, pamiętny dzień przeżyła parafja Suwalska w niedzielę 15 listopada. W pięknie odrestaurowanym kościele, wypełnionym po brzegi przez wiernych, mocne budujące kazanie na tekst ew. Mat. 18, 23-45 wygłosił nam Ks. Kap. Hause z Grodna. Chór pod kierownictwem p. Henryka Szrama i orkiestra symfoniczna pod batutą prof. Augusta Prejsa uraczyły nas audycją wcale nieprzeciętną. Przy organach siedział kantor Emil Grenda, który niedzieli tej wraz z małżonką swoją obchodził srebrne wesele; modliliśmy się z tą drogą parą do Boga i prosiliśmy o dalsze błogosławione współżycie ich. Po nabożeństwie udaliśmy się na cmentarz, gdzie Ks. Pastor Z. Loppe z Wilna w asystencji miejscowego proboszcza ks. A. Borkenhagena i Ks. Kap. P. Hausego poświęcił pomnik, wystawiony przez parafjan suwalskich niezapomnianemu duszpasterzowi swemu ś. p. Ks. Superintendentowi W. Wernitzowi. Treść przemowy okolicznościowej ks. Z. Loppego podajemy poniżej w całości ze względu na nieśmiertelną wartość osobistości, której poświęconą była. Po pieśni chóralnej i odpowiednich pieniach religijnych, po konsekracji pomnika ś. p. Ks. W. Wernitza udaliśmy się do grobu ś. p. Anny-Amalji z Danielczyków Mittagowej, zmarłej 30 czerwca 1930 r., której mąż przez długie lata był dzielnym kantorem filjału Sejneńskiego, obecnie syn jej pełni tam te obowiązki, a która w społeczeństwie ewangelickiem na Suwalszczyźnie zostawiła niezatartą pamięć wzorowej kobiety-ewangeliczki. Przy poświęceniu pomnika jej ks. Borkenhagen przemówił na tekst I. Kor. 13,9: „Miłość nigdy nie ustaje".

Bogu wszechdobroci, który pozwolił nam w jeden dzień przeżyć tyle chwil podniosłych, niech będzie cześć i chwała na wieki. Bóg niechaj błogosławi obficie drogiej parafji suwalskiej i dobremu jej pasterzowi ks. Borkenhagenowi, ten niechaj idzie w ślady poprzednika swego, o którym głosił nam ks. Z. Loppe, były proboszcz suwalski, na podstawie listu do Żydów 4,9 i 11 te słowa.

„Z serdeczną wdzięcznością względem Boga, ofiarny h parafjan suwalskich i czcigodnego księdza waszego zebraliśmy się tu przy grobie ś. p. Ks. Superintendenta Władysława Wernitza, by poświęcić ten piękny pomnik, który wdzięczna parafja długoletniemu pasterzowi swemu ufundowała. Trzy generacje rodziny ś. p. Ks Wernitza zebrały się przy tej drogiej mogile; córka ś. p. Ks. Wernitza, ja jako mąż wnuczki jego i dwuch prawnuków. Przemawiam nietylko jako wnuk, ale i jako jedyny b. wikarjusz jego, który miał najbliższy i najdokładniejszy wgląd i do pracy jego pasterskiej i do życia rodzinnego i osobistego.

Ś. p. Władysław Wernitz urodził się w Warszawie dnia 25 maja 1832 r. Po ukończeniu gimnazjum i uniwersytetu w Dorpacie, już w 22 roku życia został dnia 8 października 1854 r. wyświęcony na księdza. Z prawdziwym zapałem ucznia Chrystusowego, w którym sam Chrystus Pan zapalił święty ogień wiary, miłości i nadziei pracował on na niwie Pańskiej przez lat 63 z wielkiem błogosławieństwem Bożem w różnych parafjach: w Płocku, Władysławowie, Tomaszowie, Wiżajnach, Łomży, Pułtusku i wrzeszcie najdłużej, bo od 5 lutego 1884 r. prawie do śmierci, t. j. do 6 maja 1917 r., a więc przez lat blisko 33 w parafji suwalskiej i filjałach augustowskim i sejneńskim.

Ks. Wernitz należał do prawdziwie wzorowych księży naszego Kościoła. Ponieważ wyróżniał się jako świetny administrator, — jest to opinja Ks. Biskupa, który przed wysłaniem mnie do Suwałk podkreślił głównie tę zaletę jego, — jako życzliwy kolega, wybrany został przez księży ówczesnej djecezji augustowskiej na ich przewodnika, superintendenta.

W stosunku do parafjan był zawsze dobry, łagodny, zrównoważony, cichy, dla wszystkich równy: czy dla bogatych, czy biednych, skromny, najskromniejszy w swych wymaganiach, dla siebie absolutnie nic nie wymagał, był akuratny, punktualny, pracowity, sumienny. Że nie przesadzam, o tem wszyscy parafjanie jego wiedzą. Z działalności jego pasterskiej podkreślę zbudowanie kościoła w r. 1898 w Sejnach. Był on prawdziwym patrjotą polskim: opowiadał mi, jak to Rosjanie sami przez dzikie zachowanie swoje uczyli nas miłości do Polski, jak to obudziło się w nim uczucie patrjotyzmu pod wpływem wypadku z kolegą jego, który podczas wizytacji gimnazjum przez Mikołaja I. za niewinny uśmiech wydalony został z gimnazjum z tak zw. „wilczym biletem". Wspominał powstanie 1863 r., kiedy to był burmistrzem m. Wisztyńca i popierał akcję powstańczą. A lud mazurski kochał i wychowywawał w duchu ojczystym, kazania wygłaszał w pięknej mowie polskiej, jako warszawianin doskonale władał polszczyzną. Jako nauczyciel gimnazjum zawsze bronił uczniów — Polaków.

W życiu rodzinnem miał, jak każdy z nas, i chwile radosne i smutne. Dwuch synów i zięć jego byli księżmi. Niestety, jeden z synów, ks. Henryk Wernitz, na długo przed ojcem odszedł do wieczności, był takiegoż gołębiego usposobienia, jak i ojciec. Ks. Wernitz miał przy boku swoim wierną towarzyszkę życia, która w kilka lat po nim odeszła do wieczności, zamieszkując po śmierci męża u zięcia i córki pastorostwa Wimerów w Taurogach na Litwie.

Gdy w r. 1910 ruszony paraliżem stał się w wysokim stopniu niedołężnym, przybyłem w marcu 1911 r. jako wikarjusz jemu do pomocy. Był dla mnie niezmiernie dobry, nie miałem ani jednej przykrej chwili z racji jego, naodwrót, życie moje wikarjuszowskie było naprawdę piękne, spokojne w domu jego. Z rokiem 1914, z wybuchem wojny wszechświatowej nastały dlań b. ciężkie czasy. Rosjanie ewakuowali mnie, został sam. Przyszła bieda i nędza, oszczędności nie miał żadnych, żył podług zasady: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodował"? (Mat. 15, 26).

W wieku lat 85 odszedł zmęczony życiem, jak Eljasz: „Dosyć już, o Panie; weźmijże duszę moją, bom nie jest lepszy nad ojców moich". Odszedł jak Symeon, bo i jego oczy oglądały zbawienie jego. Odszedł i znalazł odpocznienie. Gdzie odpocznienie? W grobie? Wprawdzie powiadamy: spoczywaj w pokoju, ale w grobie pokoju nie ma, tam w tych sześciu deskach niema spokoju, tam śmierć jest wszechwładną panią, stacza człowieka w proch i popiół. Znalazł odpocznienie. Gdzie? W niebiesiech, u serca tego Jezusa, któremu tu tak wiernie służył. „A tak zostaje jeszcze odpocznienie ludowi Bożemu. Starajmyż się tedy, abyśmy weszli do onego odpocznienia". Starać się mamy? Wszak odpocznienie to samo przychodzi, często zbyt wcześnie. Ileż wdów i sierot płacze, że odpocznienie dla ich drogich ojców zbyt wcześnie przyszło. Ale chodzi o to, o jakie odpocznienie starać się mamy: Czy o odpocznienie bogacza, czy Łazarza? Żyjmy tak, by to odpocznienie jasnem było! Naśladujmy Jezusa i dobrych nauczycieli naszych, do których niewątpliwie zaliczyć należy ś. p. Ks. Superintendenta Wernitza. A dobrzy nauczyciele, jak powiada prorok Daniel 12, 3, — „świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne". Amen. *X. Z. L.*

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

KALENDARZYK T.P.M.E. w Warszawie

Poniedz.,	30 list. 1931 r.	próba koła dramatyczn. g. 20.—
Wtorek,	1 grud. 1931 r.	„Próba chóru Hejnał" g. 19.30
Środa,	2 „ „	„ kościelnego g. 19.30
Piątek,	4 „ „	próba chóru kościel g. 19.—
Niedziela,	6 „ „	Kiermasz, Koncert Zbier. Fundusz na budowę wł. Siedziby.

Komitet Zbierania Funduszów na budowę Siedziby T. P. M. E. w Warszawie organizuje wzorem lat ubiegłych w sali konfirmacyjnej w dniu 6, 7 i 8 grudnia r. b.

„Kiermasz Przedświąteczny"

urozmaicony koszami szczęścia, występami solowemi i chóru, radjem i t. p. atrakcjami. W kioskach zwiedzający będą mogli zaopatrzeć się po cenach rynkowych w różne prezenty gwiazdkowe jako to: słodycze, zabawki, roboty artystyczne, książki, papeterję i ozdoby choinkowe.

Komitet gorąco prosi o poparcie ze strony szerokich sfer ewangelickich przez łaskawe ofiarowanie fantów do koszy szczęścia i produktów do bufetu, jak również przez liczne przybycie na powyższy kiermasz.

Wejście bezpłatnie.

T. P. M. E. organizuje kurs robót ręcznych dla pań. Roboty odbywać się będą w poniedziałki i czwartki od godz. 20 — 22. Informacji udziela kancelarja Twa pl. Małachowskiego 1, we wtorki, środy i piątki od g. 20—22 lub telefonicznie 741 35.

SEKCJA KRAJOZNAWCZA T. P. M. E.
komunikuje, że w niedzielę dn. 29 listopada r. b. o godz. 19 ej w sali konfirmacyjnej (Pl. Małachowskiego 1) zostanie wygłoszony przez p. Reinholda Früboesa odczyt z przezroczami p. t.:

„Wrażenia z Ziemi Świętej"

Odczyt został opracowany na podstawie studjów na miejscu i zapowiada się niezwykle interesująco.

Wstęp 30 gr. Dochód z odczytu przeznaczony jest na cele bibljoteki T. P. M. E.

Z „Filadelfji"

W niedzielę dnia 29 listopada b. r. o godz. 4.30 po połud. w sali gimn. im. M. Reja, Plac Małachowskiego 1, odbędzie się Zebranie Ogólne na którem kol. Eugenja Brychówna wygłosi odczyt:

„Moje wrażenie z wycieczki do Anglji".

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KALISZA.
W dniu 31 października r. b w miejscowym kościele ewangelickim, odbył się ślub panny Elly Peukartówny, córki Wandy z Tyszerów i Emila małż. Peukert, z ks. pastorem Gustawem Gerstensteinem, prefektem z Królewskiej-Huty, kaliszaninem. Ślubu udzielił ks. senior E. Wende. Podczas uroczystości zaślubin śpiewał chór mięszany Ew. T-wa Śpiewaczego i chór męski T-wa Młodzieży Ewangelickiej.

Młodej parze — „Szczęść, Boże!".

ODZNACZENIE. Ks. Superintendent F. Schmidt pastor w Gostyninie, otrzymał w d. 11 listopada r b. Złoty Krzyż Zasługi za pracę na polu szkolnem, samorządowem i społecznem.

SPRAWOZDANIE **Koła Teologów Ewangelickich**
Dnia 8 listopada b. r. odbyło się w sali sesjonalnej Zboru Ewang.-Augsb. w Warszawie Zwyczajne Walne Zebranie Koła Teologów Ewangelickich przy współudziale 46 członków i przy obecności Przewielebnego ks. Protektora prof. dr. Edmunda Burschego. Do prezydjum W. Z. powołano kol. kol. A Glotza, jako przewodniczącego, J. Motykę, jako sekretarza, A. Hławiczkę i B. Weilbacha na assesorów.

Ze sprawozdań z działalności ustępującego Zarządu wynika, iż Zarząd w zupełności wywiązał się ze swoich zadań i obowiązków, za co spotkało go miłe uznanie od zgromadzonych koleg w.

Na zebraniu wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Prezes — Matz Leopold, Senjor — Weilbach — Bruno, Konsenjor — Wolschendorf Karol, Sekretarz — Stoy Teodor, Skarbnik — Dawid Emil.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od dn. 18 XI — 26.XI 1931 r.

Ochrzczono: 5 chłopców, 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Oskar Rajt z Elfrydą Töpel, Jakób Trojanowski z Marjanną Bartel, Franciszek Raczek z Gotfrydą Ireną Jeschke.

Zmarli: Salomea Paulina Holzman z domu Lenhke l. 70, Natalja Gajda l. 45, Gottlieb Kühn portjer l. 64, Roman Engelbrecht 2 g., Brunon Richter pensj. D. St. l. 77, Albertyna Böldak l. 65, Brunon Jan Gustaw Boy kupiec l. 40, Adolf Punik emeryt. naucz. l. 68, Leopold Morgenthaler emeryt l. 74, Karolina Bęczkowska pensj. D. St. l. 65, Edward Stahl l. 48, Elżbieta Ritter pensj. D. St. l. 73.

Porządek nabożeństw.

Dnia 29 listopada, — **I ADWENT.**

NABOŻEŃSTWO w KOŚCIELE GARNIZONOWYM
(Lotnisko Mokot. Puławska 4.)

Dnia 22.XI. w niedzielę, o g. 10 rano nabożeństwo odprawi ks. senjor Gloeh.

W kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, nab. w kaplicy szpitalnej, *ks. p. Michelis.*
„ 9.15 „ szkolne (sala konf.) *ks. prefekt Krenz.*
„ 9.30 „ nab. w jęz. niemieckim, *ks. wik. Preiss.*
„ 11.30 „ nab. w języku polskim *ks. dj. Rüger.*
„ 1.30 po poł. nabożeństwo dla dzieci.
„ 5 po poł. nab. wiecz. (sala konf.) *ks. past. Michelis.*

Dnia 29. XI r. b. w niedzielę po nabożeństwie o godz. 11 rano w sali sesjonalnej przy ewangelickim Kościele Garnizonowym na Lotnisku Mokotowskim, Puławska 4 (dojazd tramwajami: 1. 3. 9. 12. 14. 18. 19. Z.) odbędzie się ogólne zebranie członków Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania
2) Sprawozdanie Zarządu Koła
3) Wybory do nowego Zarządu
4) Wolne wnioski.

O przybycie na powyższe zebranie zaprasza

Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym

Przewodniczący
Ks. Feliks Gloeh Senior — **Stanisław Więckowski** Pułkownik

Vice przewodnicząca
Marja Kuhnke

Skarbniczka — **Helena Szczepańska**
Sekretarz — **Eug. Królikowski** Kapitan

Najważniejsze audycje polskiego Radja w Warszawie

od dnia 29. XI. do 5. XII. 1931 r.

Niedziela dn. 29 XI. 31 r.

12.15 Poranek Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej— wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Adama Dołżyckiego i Aniela Szlemińska (śpiew). 14.00 „Jakie straty ponosimy przez złe obchodzenie się z obornikiem“ -wygłosi prof. Józef Mikułowski-Pomorski. 14.20 Muzyka. 14.40 „Zorganizowane rolnictwo to siła“ wygł. dyr. Szczepan Mędrzecki. 15.00 Muzyka. 15.15 Audycja żołnierska. 15.55 Program dla dzieci starszych: a) tygodn. rad. „Co się dzieje na świecie“ w opracowaniu J. Milewskiego; b) „Andrzejki“ (zwyczaje ludowe) pióra p. Porazińskiej. 16.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „Ratujmy książkę polską“ — wygłosi prof. Konrad Górski. 16.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Jaką rolę odgrywa chlyb w naszem odżywianiu“ — dr. B. Skarżyński. 17.30 „Wiadomości przyjemne i użyteczne“. 17.45 Koncert popołudniowy—wykonawcy: Repr. Ork. Pol. Państw. i H. Jurkiewicz. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.45 Słuchowisko p. t. „Za broń“ Ottrowskiego i Żarnowieckiego. 20.30 Koncert popularny — wykonawcy: Orkiestra p. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Zofja Adamska (wiolonczela) i Ludwik Urstein (akomp.). 21.55 Kwadrans Literacki: Stanisław Szpotański —„Wybuch powstania“. 22.10 Włoskie pieśni ludowe w opracowaniu Geni Sadero—wykona autorka. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek dn. 30 XI 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.35 Muzyka ludowa. 13.40 Pogadanka rolnicza — „Jak tuczyć świnie“ wygłosi inż. Dusoge. 13.55 Muzyka ludowa. 14.00 „W jaki sposób nie dać się biedzie“ — djalok w wyk. grof. Biedrzyckiego i I. Piosia z Niedrzwicy. 14.25 Muzyka ludowa. 14.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Rola nauczy iela w nauczaniu dorosłych“—wygł St. Czubek, prezes Komisji Międz Kulturalno Artyst. 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.20 Lekcja językа francuskiego (kurs elementarny) — lektor p. L. Roquigny. 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 „Pierwszy podróżnik w Polsce za czasów Mieszka“ — wygł. p. M. Smolarski. 17.35 Koncert muzyki lekkiej. 19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze“—wygłosi Józef Piatek 19.15 Feljeton. 20.00 Opera z płyt gramofonowych „Manon“ Masseneta w wyk. Par. Opery Komicznej. 23.00 Muzyka lekka i taneczna

Wtorek dn. 1 XII. 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.35 Muzyka ludowa 13.40 Pogadanka rolnicza. 13.55 Muzyka ludowa. 14.00 Pogadanka rolnicza — „Czy dobrze żywimy nasze bydło“ — inż. Kwasieborski. 14.15 Muzyka ludowa. 14.35 Zakończenie I go kursu rolniczego. 14.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.15 Chwilka lotnicza. 5.25 „Rady przedświąteczne“—wygłosi p. Elżbieta Kiewnarska. 15.50 Program dla dzieci starszych: a) opowiadania dr. Zofji Dąbrowskiej p. t. „Wróg i przyjaciel człowieka północy“; feljeton p. Jana Milewskiego p. t. „Wasi niezwykli rówieśnicy“. 16.20 „Jak mieszkano w czasach przedhistorycznych“ — wygł. prof. H. Żyrkowski. 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 „Polowanie na zające“—wygł prof. Rudolf Wacek. 17.35 Popularny koncert symfoniczny—wykonawcy: Orkiestra Filh. Warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Geni Sadero (śpiew). 19.15 „Porady prawne dla rolników“ — wygłosi mec. Z. Nadratowski. 19.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 Feljeton p. t. „Czyżby bankructwo kapitalizmu“?—wygł. T Gorczyński. 20.15 Koncert popularny — wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Jan Dąbrowski (skrzypce), Jan Król (klarnet) i L. Urstein (akomp.). 21.55 Skrzynka Pocztowa Techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p Wacław Frenkel. 22.10 Recital Fortepianowy Leopolda Münzera. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Środa dn. 2 XII. 31 r.

13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 14.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.15 „Wiadomości harcerskie“—wygłosi podharcmistrz Wierusz Kowalski. 15.25 Skrzynka Pocztowa — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.20 „Nielegalna prasa w b. Królestwie Polskiem“ wygł. Wł. Malinowski. 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.55 Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 19. 5 Komunikat Rolniczy. 19.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 Feljeton muzyczny ze Lwowa. 20.15 Muzyka lekka ze Lwowa (chór Eryana). 20.45 Kwadrans literacki: „Sekretarz pana prezesa“ Jerzego Szaniawskiego. 21.00 Kameralny koncert ze Lwowa. 22.10 Muzyka z płyt gramofotowych. 22.45 „Why has the polisn currency not been snaken“? by W: Fabierkiewicz. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek dn. 3 XII. 31 r.

12.15 Odczyt dla leśników p. t. „Czego wymaga chwila obecna od leśnika i właściciela lasu“ — wygł. prof. Jan Kloska. 12.35 Poranek symfoniczny — wykonawcy: Orkiestra Filh. Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego, J. Hupertowa (mezzosopran), M. Trombini-Kazuro (klaw.) i Władysław Raczkowski (akomp.). 14.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki. 15.50 Program dla dzieci młodszych: „Listy od dzieci“ — omówi p Wanda Tatarkiewich; transmisja ze Lwowa — opowiad. p. Oleksińskiej „Mała bohaterka“. 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs średni)- lekter p. Lucien Ropuigny. 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 „Lisowczycy“ — wygł. dr. Kazimierz Tyszkowski. 17.35 Koncert kameralny — wykonawcy: Warszawski Kwartet Smyczkowy, Stanisława Korwin-Szymanowska (sopr.), Ignacy Rozenbaum (fort.) i F. Szymanowski (akom.). 19.15 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. 19.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 P. Wanda Woytowicz-Grabińska wygłosi feljeton p. t. „Tajemnica uśmiechu“. 20.15 Muzyka lekka — wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota, St. Narocz-Nowicki (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). 2 .25 Słuchowisko p t. „Potęga dziecka“ O. Sherman'a w radjof. J. Karbowskiego. 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Piątek dn. 4 XII. 31 r.

13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 14.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.15 Z życia polskich zespołów śpiewaczych. 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Rola instynktów w życiu psychicznym“ wygłosi prof. Stanisław Ossowski. 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.20 Odczyt. 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych 16.55 Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). 17.10 „Król Aleksander i królowa Elżbieta w Katedrze Wileńskiej“ — wygłosi prof. Mieczysław Limanowski. 17.35 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Franciszka Związka. 19.15 „Przegląd rolniczej prasy zagranicznej“ — transmisja z Wilna. 19.30 Mnzyka z płyt gramofonowych. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz.—wykonawcy: Orkiestra Filh. Warsz. pod dyr. Massima Freccia i Jaelia Finneberg (śpiew). W przerwie feljeton. „Kazimierz Przerwa-Tetmajer“ — wygł. St Adamczewski. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Sobota dn. 5 XII. 31 r.

12.10 Poranek szkolny ze Lwowa. 14.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.15 „Wiadomości wojskowe dla wszystkich“ omówi i odpow. udzieli red. I. Targ. 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“. 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.20 „Radjokronika“—wygł. dr) Marjan Stępowski. 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Transmisja z Nabożeństwa z „Ostrej Bramy w Wilnie“. 18.05 Program dla dzieci młodszych. Baśń p. t. „Idzie Św. Mikołaj“ — E. Zarembiny. 19.15 Skrzynka rolnicza — korespondencję bież. omówi inż. W. Tarkowski. 20.15 Koncert popularny — wykonawcy: I. Carnero (supr.), H. Domański (harm. ustna). 21.55 Feljeton p. t. „Dzwony“ — wygł. k. Helena Talikowska. 22.10 Koncert Szopenowski w wyk. Pawła Lewieckiego. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 4 zł 50 gr, miesięcznie 1 zł 50gr. Wpłacać można w administracji.—Na ręce ks. senior F Gloeha w Biurze W. N. pl Marszałka Piłsudskiego 2, tel. 520 94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 89015

Za Redakcję: **Ks FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang Sp. Wyd „Logos“**

Drukarnia „SPOŁEM“ Warszawa, Nowogrodzka 18a, tel. 325-93.